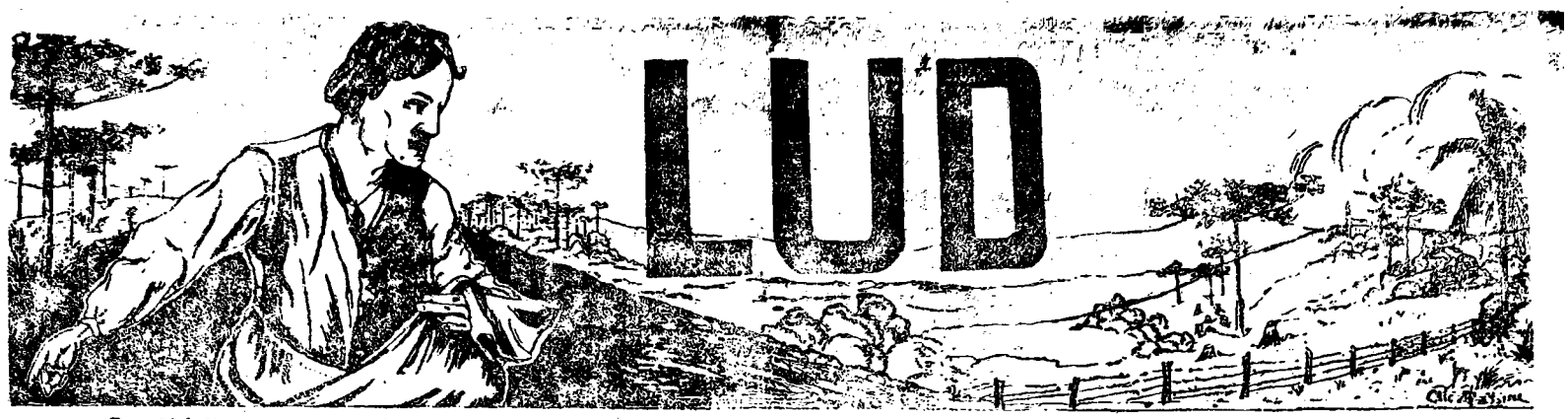

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 23 CZERWCA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 48

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Los nauczyciela na kolonji.

(Ciąg dalszy)

DZIŚ CZASY SIĘ ZMIENIŁY. Rodacy koloniści zrozumieli w większej części potrzebę, ba nawet konieczność oświaty i nauki, mało już kolonji bez szkół i nauczycieli. Rodzice nie skąpią grosza na książki czy przybory szkolne, nauczyciel zyskał sobie szacunek, a co za tem idzie i lepszą płacę — a mimo to garstka zaledwie osób poświęca się zawodowo temu zajęciu i niema roku by kilku czy kilkunastu nauczycieli nie opuściło szeregów.

Dlaczego ci ludzie nie wytrwają w swem zawodzie? Dlaczego mając znośne warunki bytu, szukają innych zajęć? Dlaczego nie ukochają tego szczytnego choć trudnego zawodu nauczycielskiego i dezertują z pod sztandaru?

Długo przypatrywałem się nauczycielstwu i pracy, długo studjowałem ten problem i swoje spostrzeżenia chcę dziś wypowiedzieć.

Być może że jestem w błędzie, że to złudzenie, ale posłuchamy co inni w tej kwestji powiedzą.

Jak wspomniałem warunki bytu kolonisty uległy zmianie a z tem w parze idzie i zmiana pojęć i celów życia.

Kolonistom przybywa dzieci ale nie przybywa ziemi w Brazylji. Są tu niezmierzone obszary ale do kolonizacji nieprzydatne, to też kolonista chciałby dziecko na coś wyuczyć. Czem on go chciałby mieć, sam nie umie sformułować, ale to czuje, że ziemia gdy ją rozdrobi nie da wyżywienia kilkorgu dzieciom, bo tu inna kultura rolna niż w Polsce. Płaci on nauczycielowi za uczenie dziecka kilka milrejsów miesięcznie i chciałby te pieniądze sumiennie wycisnąć. To też wymagania jego są wielkie. Często nauczyciel tym wymaganiom zadosyć uczynić nie może, stąd obmowa, stąd plotki że źle uczy, że za darmo mu płacimy i t. p. Gdyby to jeszcze mówiono między starszymi pół biedy, ale to mówi się wobec dzieci i te to powtarzają nieraz nauczycielowi tracąc dlań szacunek i poważanie. Następnie nauczyciela, lekko się traktuje niby coś niby nic. Czasem koloniści się gniewają, że opuszcza on swą szkołę w niedzielę i święto jadąc za swoimi interesami a on chcą by ich bawił rozmową.

To też mało jest szkół, gdzieby panowała harmonja między profesorem a Towarzystwem. Albo szwankuje wypłata tej wdowiej pensji, albo nauczyciel źle uczy, albo frekwencja jest marna i cały wysiłek nauczyciela idzie na bory, lasy, albo niepodoba się miejscowym mandaszuwom i ci kopią dołki pod nim. Tak czy owak zniechęcony rzuca ten zawód szukając innego chleba. I ubywa ustawicznie z szeregów nauczycielskich wartościowy materjał i ciągle nowi szermierze idei wstępują w nie i tak bez końca. C. d. n.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz,
A gazecie swej szkodzisz

Wiadomości.

Z POLSKI.

SOCJALIŚCI KŁÓCĄ SIĘ Z PIŁSUDSKIM.

Zdają się zachodzić poważne nieporozumienia pomiędzy Piłsudskim a przywódcami polskiej partji socjalistycznej. Prowoderzy partyjni w Warszawie domagali się, aby do gabinetu wszedł Daszyński jako minister spraw zagranicznych. Propozycję tę odrzucił Piłsudski w wybuchu wielkiego gniewu, oświadczając, że nie ścierpi polityki partyjnej.

OTOCZENIE TERORYZUJE PIŁSUDSKIEGO.

«Piłsudski jest więźniem swego otoczenia, które ani na krok nie chce go opuścić. To otoczenie też rozpuściło kłamstwo że Prezydent Wojciechowski oddał władzę w ręce Piłsudskiego. Do jednego z wybitnych polityków Piłsudski się odezwał: «Ta banda mnie teroryzuje»

PIŁSUDSKI NIE MÓGŁ ZBUNTOWAĆ PODCHORĄŻYCH.

Po rozmowie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z Piłsudskim na moście Poniatowskiego zdarzył się, według «Kurjera Poznańskiego» następujący epizod:

«Piłsudski zbliżył się do podchorążówki i rozpoczął agitacyjną mowę. W odpowiedzi podszedł do Piłsudskiego jeden z oficerów i wyciągnąwszy rewolwer, krzyknął:

«Niech pan w tej chwili stąd odejdzie, bo będę strzelać».

Tenże dziennik donosi, że w dniu wybuchu rokoszu szkoła podchorążych znajdowała się w Rembertowie i tam otrzymała od ministra Malczewskiego rozkaz powrotu do Warszawy.

«Dzielny dowódca podchorążówki pułk. Paszkiewicz, natrafił atoli przed Pragą na zbuntowane pułki marsz. Piłsudskiego. Wówczas pułk. Paszkiewicz polecił podchorążówce śpiewać i z pieśnią na ustach w bojowym rynsztunku i w brawurowym marszu przeszła podchorążówka przez oniemiałe z podziwu zbuntowane oddziały, które, mimo rozkazu Piłsudskiego, nie chciały do podchorążych strzelać».

PASZKIEWICZ, PUŁKOWNIK SZKOŁY PODCHORĄŻYCH WOLAŁ ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE, NIŻ SIĘ PODDAĆ.

Pułk. Podchorążych który tak dzielnie bronił Prezydenta Stanisława Wojciejechowskiego, że wycofał się dopiero po ucieczce Prezydenta, powrócił do Warszawy otoczony przez kawalerję Piłsudskiego. Żołnierze chcieli złożyć broń i przysiądz na wierność marszałkowi. Przysięgę odebrano, ale straży prezydencjalnej pozwolono zatrzymać broń. Rozkwaterowano ją w środmieściu.

Pułkownik Paszkiewicz, naczelny komendant Szkoły Podchorążych wolał popełnić samobójstwo niż się poddać.

Z Brazylji.

Kurytyba.

REDAKTOR «GŁOSU POLSKIEGO» — pisma tygodniowego wydawanego w Buenos Aires przez byłego oficera legjonowego p. Olejniczakowskiego znanego i na bruku kurytybskim — hula sobie wśród telegramów nadsyłanych z Europy o rewolucji w Polsce. Wybiera sobie z nich te które mu się podobają a inne chowa starannie do kosza, by nie doszły do wiadomości polaków argentyńskich i by przypadkiem nie dowiedzieli się prawdy. Oto próbka naciąganych przez p. Olejniczakowskiego telegramów: «Warszawa, 11-go maja. W nocy banda indywiduów zaatakowała mieszkanie marszałka Piłsudskiego....» — Hola panie Olejniczakowski, kapitanie wojsk polskich 85 pułku! Najpierw nie było żadnego napadu na mieszkanie Piłsudskiego w Sulejówku (12 mil od Warszawy) i przywódcy rokoszu bezczelnie i zbrodniczo oszukali naród i zbałamucili żołnierzy tym zmyślonym napadem. W Warszawie zarządził prawny rząd Witosa uwięzienie Piłsukskiego, a to aby się usprawiedliwił z odezwy wydanej w «Kurjerze Poranym», w której wzywa naród do oporu przeciw rządowi tegoż Witosa, oraz ze fałszowanego rozkazu mobilizacyjnego. Są to dwa niesłychane ciężkie przewinienia, za które czeka wielka kara jakto jako kapitan wiedzieć powinieneś. Zatem żołnierze, którzy ten rozkaz wykonywali, to nie banda indywiduów ale karny i regularny żołnierz polski, który bronił prawnego rządu a z nim ładu i porządku w Polsce. A gdzie się podział telegram o zwiedzionych i oszukanych pułkach z powodu zmyślonego zbrodniczo napadu na Sulejówek, z powodu którego ruszyli później do boju na braci obałamuceni żołnierze? Poco, p. Olenicżakowski schowałeś te trzy tak ważne telegramy? To już nawet p. dr. Kosobudzki jest lepszy i choć z boleścią serca a przecież umieścił je w swym plugawym «Świcie»? Obywatelu Olejniczakowski! utraciłeś zmysł prawny na którym wszelki porządek stać musi bo inaczej tę broń nielegalniej przeciw wszelkiej władzy zwrócić można. I przytem Pan robisz z siebie wielkiego mentora na całą Argentynę i uczysz moralności «Orędownika» z Missiones? Mamy gazety z kraju już z 27-go maja i pisma lewicowe milczą już o napadzie na Sulejówek. O śledztwie ani słychu, a przecież redaktora «Kurjera Poznańskiego» kazał specjalnie rząd Piłsudskiego od stawić wprost do Warszawy za jakąś tam opozycję. Nic dziwnego. Trudno szukać i karać sprawców napadu na Sulejówek, którego nie było, który wylągł się w zbrodniczej fantazji sztabu rokoszan. Nawet w czasie walk niektórzy przywódcy rokoszu nie chcieli rozszerzać tak bezwstydnych kłamstw. Rokosz zwyciężył. Teraz można już powiedzieć obałamuconym żołnierzom, że to było kłamstwo, ale kłamstwo potrzebne. Bez tego ohydnego kłamstwa nie ruszyłoby może tyle pułków przeciw Rządowi, nie udałoby się obalić demokratycznego rządu przez lewicę obranego Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie padłoby 807 trupów, nie byłoby tylu szkód materjalnych. Inne łgarstwa wciąż jeszcze są potrzebne i dlatego puszcza się je w kurs. — Popraw się na przyszłość młodzieńcze legjorowy! ucz się z «Ludu» jak telegramy pomieszczać należy i nie spiesz się z przesądzaniem rewolucji w Polsce, bo na takie bałamucenie polaków w Argentynie, a także w pewnej liczbie Czytelników naszych, zgodzić się nie możemy.

ZWYRODNIAŁY ZBRODNIARZ Alfredo Veiga de Silva który na początku roku pod Cajuru zamordował w wyszukany sposób małego chłopca Lubaszyńskiego, został po raz drugi skazany na 30 lat więzienia. Adwokat zbrodniarza chciał koniecznie skwalifikować jego zbrodnię jako crime passional — działanie w namiętności, lecz sąd odrzucił wszelkie wykręty.

—o—

W TEATRZE POLSKIM w Związku odegrał zespół teatralny p. Zygmunta Robaka w niedzielę dnia 29-go czerwca dwie komiczne sztuki: Wypadki chodzą po ludziach i zazdrosny mąż. Aktorzy wywiązali się znakomicie ze swoich ról, a same sztuki tryskały świetnym humorem, toteż zebrani ubawili się świetnie. Wyraźna, głośna i piękna wymowa aktorów budzi napowrót w słuchaczach głębię ducha polskie, mowy, która niestety tak strasznie u młodego pokolenia w Kurytybie zanika. Zdrowy zmysł Polonji kurytybskiej pokona krętactwa i wichrzenia, jakie — i to w gronie «rzekomych postępowców» — powstały od pewnego czasu przeciw teatrowi polskiemu p. Robaka; dziwić się tylko wypada, że ludzie inteligentni, zamiast jawnie wystąpić, posługują się w tej walce marnymi plonkami i narażają tych podstawionych na przykre przeprawy na zebraniach Związku.

—o—

POLICJANT JOSE MAURICIO zabił 6 kulami z rewolweru na ulicy Cabral szewca Gabriela Ramos z powodu jakiejś kobiety. José Mauricio stawił się sam na policji i usprawiedliwiał się, że działał w afekcie — w gniewie, gdyż przeciwnik go wpierw wypoliczkował.

Rio de Janeiro.

PENSJE POSŁÓW kongresu federalnego zostały już podwyższone do 150$ dziennie. Przeciw temu wystąpił tylko generał Polyguara; posłowie inni twierdzili że uczynił to tylko z tego względu, bo bał się utracenia prawa piastowania równocześnie kilku urzędów. W dniu tej uchwały kongres federalny miał przepisaną liczbę posłów, których we wielu innych wypadkach brakuje i obrady nie mogą dojść do skutku. «Gazeta do Povo» z dnia 21-go czerwca podaje uchwałę podwyższenia tej pensji pod złośliwym tytułem: Papagaios de ouro!

—o—

EMIGRACJA POLSKA i to znaczna, bo wynosząca aż 30 tysięcy rolników, ma się skierować do Brazylji. Tak donosi po-

PŁUGI stalowe specjalne dla Parany, bardzo tanie, **DRUT kolczasty** po cenach najniższych (otrzymaliśmy większy transport wprost z Europy).

POLECA HURTOWNIA POLSKA

Sociedade Importadora Limitada

Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28, Caixa Postal 393.

Bernefugo najlepszy środek przeciwko bernom. **Bisulforeto** de carbono świetny środek do immunizowania zboża.

selstwo brazylijskie z Warszawy, a skądinąd i rząd polski układa się z rządem federalnym w Rio i z rządem stanowym w São Paulo, by uzyskać dla emigrantów jak najlepsze warunki. Wedle oceny i sądu poselstwa brazylijskiego chłop polski mało wymaga, jest pracowitym i doskonałym rolnikiem, i choć polskie kolonje w Paranie zbyt się nie wybijają, to jednak wykazują wielki postęp i dostatek u kolonistów. Wogóle kolonizacja polska może Brazylji przynieść wiele korzyści.

(Przyp. Red. Obecny rząd Bartla zapowiada wstrzymanie emigracji z Polski, lecz ktokolwiek zna choć trochę stosunki w Polsce ten wie, że wstrzymanie emigracji jest rzeczą niewykonalną)

São Paulo.

MENEGHETI'EGO słynnego międzynarodowego bandytę i złodzieja zdołała tu pojmać policja po zaciętej bitwie, przyczem zginął inspektor policyjny dr. Waldemar Doria. Zbrodniarz był włochem i już w roku 1911 przybył do São Paulo «by się w Brazylji poprawić». Jak sam przyznaje, na drogę zbrodni zaprowadziło go czytanie dzieł lekarza Lombrosa zaprzeczającego wolnej woli i dzieła socjalisty Ferri'go. Z niejaką Concettą miał dwóch chłopców nazwiskiem Lenin i Spartacus i dla nich postanowił rabunkiem zgromadzić majątek i rzeczywiście nagromadził już przeszło 250 kontów. Wreszcie powinęła mu się noga. Kochankę jego Concettę uwięził szef policji Roberto Moreira. Nagle z dwoma rewolwerami w ręku wpadł zbrodniarz do domu bezbronnego szefa policji. W rozpaczliwej tej chwili, w obliczu śmierci, rzuciła się mała córeczka Moreiry na szyję ojcu z tak wielkim krzykiem, że zbrodniarz żadną siłą nie mógł oderwać dziecka od ojca. Ta scena powstrzymała opryszka od zabicia Moreiry, lecz niedługo i sam Meneghetti został pojmany, choć zabił przytem inspektora policji. I wedle praw brazylijskich, uczciwy i sumienny urzędnik policyjny poległ a zbrodniarz będzie sobie dożywotnie siedział w łagodnem więzieniu zamiast ponieść śmierć za tyle zbrodni. Konsul włoski Dolfini wyraził rządowi stanowemu współubolewanie z powodu śmierci Waldemara Dorii a z drugiej strony złożył życzenia policji, że jej się udało pojmać tego wielkiego złoczyńcę.

LEKCJI JĘZYKA FRANCUSKIEGO udziela po przystępnej cenie rodowita francuska. Zgłaszać się można na Rua Coronel Dulcidio N 30, między 1—4-tą.

Dział gospodarczy

(Ciąg dalszy)

Przystąpmy teraz do rozpatrzenia powodów, tak niebrania udziału w wystawie zboża, a raczej powiedzmy ogólnie, wszelkich produktów rolnych.

Jest tych powodów co nie miara, i mimo tego, że jestto bardzo długa historja, to jednak przedstawię to w całości.

Z góry jednak powiem, że każdy może być pewny tego, że jestto wierutne kłamstwo.

I tak. Jedni mówią że po wystawie będą większe podatki — drudzy mówią a ja będę popierał p. Gayera — trzeci, p. Gayer urządza na to wystawę, by to wszystko zostało jemu, a jeszcze inni ja tam nie pójdę bo tam są ludzie bezreligijni.

O ludzie, ludzie! cóż wystawa może miec z tem wszystkiem wspólnego.

Rząd nakłada rozmaite podatki bo potrzebuje pieniędzy na najrozmaitsze bieżące wydatki, a przecież przed dziesięciu laty niebyła taka drożyzna, to prawda: przed dziesięciu laty rząd miał zaledwie parę set policjantów, a dziś ma około 50,000 wojska no i z czego to utrzyma,

ADWOKAT

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI

podejmuje się przeprowadzenia wszelkich spraw sądowych oraz pośredniczy w kupnie i sprzedaży ziemi.

RUA COMMENDADOR RAUJO N. 69 — CURITYBA.

jeżeli nie będzie pobierał podatków.

Kto rządowi zwrócił choćby jednego mila na rzecz tych kosztów, co my kosztujemy że nas sprowadził tutaj? a przecież kosztujemy około 400$ na głowę. Kto rządowi płaci na te setki tysięcy emigrantów, które teraz przychodzą z Europy, i żywi te niezliczone masy rok rocznie po rozmaitych domach emigracyjnych?

To są powody do podatków a nie wystawa. No a te zboża które dostajemy za darmo do siewu kto za nie płaci?

Lubimy brać, a jak przyjdzie dać to tak stękamy, jak gdybyśmy mieli urodzić aż czworo cieląt naraz.

P. Gayer zabierze sobie — to już takie kłamstwo, że lepszego już być nie może, kto to słyszał o tem? Naturalnie jeżeli nie pójdziesz odebrać swojego, to i p. Gayer nie wyrzuci tych darów Bożych na drogę.

Tam są ludzie bezreligijni — co za głupota! czyż wystawą jest domem dla praktyk religijnych co? Byłoby nawet obraza św. Religji, gdybyśmy na wystawie rozpoczynali jakieś ceremonje religijne; wszystko musi mieć swoje miejsce, a wystawa jest miejscem do okazania tego bogactwa które daje ziemia a nie co innego. C. d. n.

KORESPONDENCJE.

FELICJANOWO (Rio Gr. do Sul).

Gdy nasi koloniści wyczytali w »Ludzie«, że tam w dalekiej ojczyźnie przygotowano **berło** do wręczenia Matce Boskiej 3-go Maja, aby w ten sposób panownie uznać Ją za Królowę polską, tupnęli nogami i powiedzieli: — My niedamy się! — Ona ma być i naszą Królową, bo i tutaj przecież mamy na ołtarzu tensam obraz Częstochowski.

Dalej wszyscy składać po kilka rejsów i zamówiło się berło. Ksiądz **Konstanty Zajkowski**, powracając z obrzędu św. Kazimierza przywiózł już wykończone złociste berełko wysadzane drogimi kamieniami.

Trzeciego Maja, gdy wkońcu kazania nasz proboszcz zaczął odmawiać rotę poświęcenia się ludu felicjanowskiego Królowej Korony Polskiej, odsłoniono obraz Matki Boskiej, na którym, do ręki Jej już było przypasowane berło przez nas darowane. Uciecha była wielka i piersi wszystkich wydobył się **potężny hymn** — »Gwiazdo śliczna wspaniała, Częstochowska Marja«! Po nabożeństwie oddeklamawano śliczne poezyje na cześć Królowej Korony Polskiej, jako też na cześć trzeciego Maja po polsku i po portugalsku.

Odśpiewano hymny Polskie i Brazylijskie i inne pieśni ludowe ze śpiewników sprowadzonych z Kurytyby. Bardzo ludziom spodobała się pieśń o góralu (za chlebem) trochę przerobiona i zastosowana do tutejszych warunków życia.

Mieliśmy dużo gości: Kilka rodzin polskich przybyło z Camequam odległego 7 mil, ale tymczasowo należącego do naszej parafji z braku księży. Byli gości obcy z Encruzilhady i aż z Pelotas. Pułkownik France Meirelles posłany z Porto Alegre jako Sub szef policji na kilka powiatów, w długiej przemowie po portugalsku wychwalał niezmiernie działalność Księży Salezjanów i tutejszych nauczycieli. Wyznał publicznie że kolonja była bardzo zaniedbaną i nawet niesłusznie prześladowaną i obiecał w imieniu rządu zmianę stosunków. Oznajmił z naciskiem że ten obrót na dobra w stosunkach rządu do kolonji, mają koloniści zawdzięczać szczególnie Księdzu Zajkowskiemu który narażając nieraz swe życie na niebezpieczeństwo ze strony niesumiennych ludzi, śmiało bronił przed rządem praw kolonistów i upominał się za krzywdy przez nich uciemiężone. Te wyznania rządowca uczyniły wielkie wrażenie na obecnych. Urzędnicy miejscowi pochowali się z wyjątkiem subintendenta.

Nareszcie ruszył pochód po ulicach. Najpierw szła muzyka. Za nią panny i panienki felicjanowskie niosły sztandar Królowej Korony Polskiej. Po prawej stronie Towarzystwo Sużoleckie niosło chorągiew Brazylijską a Towarzystwo Postęp Białego Orła Polskiego.

Za sztandarami szedł kilkutysięczny lud zebrany. Kilkunastu gości Brazylijskich czuło niezmierną radość znajdując się w tak patrjotycznem, przyjaznem otoczeniu. Tylko urzędnicy miejscowi, co najbardziej **prześladują nasze szkoły**, bo im najwygodniej gdy kolonista jest ciemnym i prostym robotnikiem, którego cierpliwości i nieświadomości można nadużywać — pochowali się ze swemi rodzinami, bo im wstyd było, że nasza młodzież ich nauczą jak się ma obchodzić dni narodowe Brazylijskie.

Po obchodzie był obiad w hotelu pana Dzielińskiego.

Karol Muszyński.
Wice-dyrektor szkoły powszechnej.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 15 go czerwca. — Marszałek sejmu Rataj zwołał sejm na nadzwyczajne posiedzenie na dzień 22 go czerwca

Warszawa, 16-go czerwca. — Większość posłów sejmowych wypowiedziała się już za reformą konstytucji a zwłaszcza za rozszerzeniem władzy prezydenta.

Warszawa, 16-go czerwca. — Partja socjalistyczna zagroziła rządowi ogłoszeniem bezrobocia na całą Polskę w tym wypadku, gdyby się marszałek Piłsudski ogłosił dyktatorem w kraju. Równocześnie zażądali socjaliści od gabinetu ministrów, żeby jeszcze dzisiaj oświadczył jak i o ile chce zmienić konstytucję. Zdaje się, że ze względu na ciężkie położenie polityczne, rząd poczyni pewne ustępstwa dla socjalistów.

Warszawa, 15-go czerwca — Były minister spraw zagranicznych Skrzyński, stoczył dziś pojedynek z generałem Szeptyckim, z którego obaj pojedynkujący się wyszli nietknięci.

Warszawa, 17-go czerwca. — Układ gwarancyjny między Polską a Rumunją został zatwierdzony z tem zastrzeżeniem, że nie dotyczy on Pomorza (?)

Berlin, 17-go czerwca. — Telegram korespondenta «Telegraph Union» z Warszawy donosi, że w stolicy (Polski) rozchodzą się pogłoski, że marszałek Piłsudski nie chce przyjąć prezydentury Polski.

Przypuszczają, że minister wojny generał Żeligowski przyjmie ten urząd w miejsce Piłsudskiego. Wiadomości z tego samego źródła przynoszą, że partja socjalistyczna uchwaliła rezolucję, w której się domaga natychmiastowego rozwiązania sejmu, na co jednak prezydent ministrów Bartel nie chce się zgodzić.

Warszawa, 17-go czerwca. — Rada ministrów uchwaliła zawiesić prace sejmu (i senatu) aż do grudnia 1927 roku. O ile sejm i senat zgodzą się na to, to oznaczałoby to wprowadzenie dyktatury cywilnej. O ile się zaś temu sprzeciwią, to sejm i senat zostaną przymusowo rozwiązane co pociągnęłoby za sobą obwołanie dyktatury wojskowej.

Z tego powodu położenie polityczne w Polsce jest groźne, zwłaszcza z powodu groźby socjalistów, że ogłoszą strajk generalny gdyby Piłsudski ogłosił się dyktatorem.

(Przyp. Red. Wybrany prezydent Mościcki zginął w cieniu Piłsudskiego, który znowu o ile się zdaje, wypowiedział zaciętą walkę socjalistom, dawnym swoim sprzymierzeńcom. Przewaga jakiejkolwiek partji, a zwłaszcza grożącej klęską całemu krajowi jak strajki socjalistyczne — powinna być bezwzględnie zgniecioną. Ciekawi jesteśmy, czy Piłsudski na ten krok ostateczny się zdobędzie.)

Warszawa, 17-go czerwca. — Marszałek Piłsudski wydalił z szeregów wojskowych generała Józefa Hallera z tego powodu, że organizował on kontrrewolucję w Poznańskiem stając na czele polskich «faszystów»!(Naturalnie, że Haller miał wszelkie prawo i powinien był bronić rządu prawowitego przeciw rokoszanom co też jako prawdziwy patrjota uczynił. Głębszego znaczenia to wykluczenie generała Hallera z wojska niema, bo ze serc narodu polskiego nie wyrwie go żadna siła. Przyp. Red.)

Warszawa, 17-go czerwca. — Rząd zniósł stan oblężenia na Pomorzu.

Warszawa, 18-go czerwca. — Socjaliści zażądali rozwiązania sejmu w dniu 23-go czerwca.

Warszawa, 18-go czerwca. — W kołach politycznych głoszą, że w najbliższych dniach ustąpi prezydent ministrów (Bartel). Jak mówią marszałek Rataj że względu na zdrowie nie będzie się mógł podjąć utworzenia nowego rządu. Skądinąd wiadomo, że także i względy polityczne wpłyną na usunięcie się marszałka Rataja

WARSZAWA, 18 czerwca. — P. Maciej Rataj zrzekł się godności marszałka sejmu. (Szkoda niezmierna p. Rataja. Jako marszałek sejmu zjednał sobie umysły wszystkich swoim taktem, umiarkowaniem i pełnym dnawczością i rozkłócony sejm polski przecież skupiał do wspólnej pracy. Był godnym następcą pierwszego marszałka Trąmpczyńskiego. Rataj należy do stronnictwa Piasta. Przyp. Red)

Warszawa, 18-go czerwca. W wysokich kołach politycznych Warszawy opowiadają, że jeżeli przy organizacji Rady Ligi sprawa stałego przedstawicielstwa nie będzie korzystnie dla Polski rozstrzygnięta, to Polska wystąpi z Ligi Narodów.

Warszawa, 21-go czerwca Dziennik »Nowy Kurjer Polski« zaznacza, że jeżeli Rada Ligi

Potrzeba dobrej dziewczyny od lat 12 do 16 do pilnowania dziecka.
Rua do Rosario N 25 - Curityba

Casa Pacheco

Pierwsza Roczna Wielka Wysprzedaż:

Od 1-go do 15-go Lipca.

NASZ WIELKI SKŁAD ma wszelkie materjały, galanterje i perfumy. Oprócz tego mamy na składzie wszelkie towary potrzebne dla SIÓSTR ZAKONNYCH po Kolegjach, Zakładach i t. p.

WSZYSTKO BEZ WYJĄTKU SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH KOSZTU.

Odwiedźcie nasz skład bez zobowiązania do kupna.

HAUER, IRMÃO & Cia

RUA JOSÉ BONIFACIO N. 9 — TELEFON 645.

TU wgłębi swej głowy zachowaj te trzy bardzo ważne rzeczy

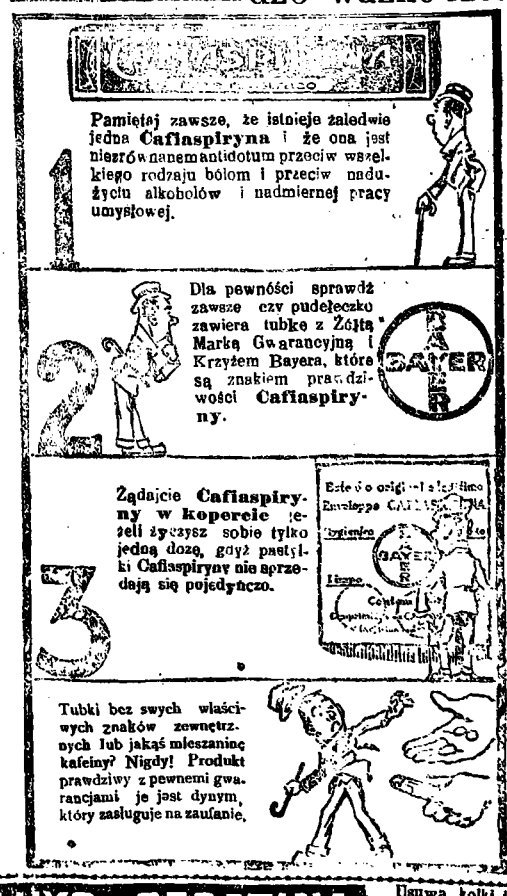

FLUXO—SEDATINA Usuwa kolki i bolesci przy wydzielaniu moczu także i u kobiet w stanie odmiennym i to w ciągu 2 godzin. **Fluxo Sedatina** leczy szybko i skutecznie wszystkie choroby kobiece. **Fluxo — Sedatiny** używają z dobrym skutkiem w zakładach położniczych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. P. pod N. 67 z 28—5 1915.

Vigogenio jedyny środek który zapobiega suchotom., zwalcza niedokrwistość, utratę pamięci, znużenie umysłowe przywraca siły. **Vigogenio** po 20 dniach używania go: Wzmacnia i powiększa apetyt, 2. Usuwa ból głowy bezsenność. 3. Wzmacnia nerwy i płeć. 4. Powiększa wagę od 1 — 3 kilo 5. Leczi organy osłabione tuberkulozą. 6. Wzmacnia fizycznie i pomnaża ciężka krwi. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N. 196—z 16—III—1918

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁOMY, TRZCINY CUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH i t. d

Z wielką łatwością (do 1000 kilogramów na godzinę.

Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

POLSKA FABRYKA MAKARONU I KAWY

São Miguel

Firmy:

GONTARSKI STEFAN I SPÓŁKA, KASPROWICZ LEOPOLD I LEONARD WAREMBIER.

Kurytyba — Ulica Iguassu N. 246 —

Telefon N. 489 — Skrzynka pocztowa 278.

Poleca Redakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.

DETALICZNIE I HURTOWNIE DO WEND I SKLEPÓW.

Narodów przy nowym swoim układzie i uporządkowaniu nie uwzględni innych państw jak tylko Niemcy, to instytucja ta poważnie się skompromituje i osłabi, gdyż i Polska nie będzie się zupełnie nią interesowała, skoro wycofają się z Ligi Hiszpanja i Brazylją.

Warszawa, 15-go czerwca. — Kiedy samolot, kierowany przez lotnika francuskiego Peletier Doisy (w drodze Paryż—Tokio) przelatywał przez granicę polsko-rosyjską w kierunku na Moskwę, rosyjskie straże graniczne ostrzeliwały go, uważając że mają przed sobą aeroplan polski który szpieguje pogranicze. Na szczęście strzały nie ugodziły aparatu.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wiktor Bielawski, — 10$ otrzymano.
P. Feliks Jaworski 60$ otrzymano.
P. Stanisław Magryta. — 6$ otrzymano.
P. Tomasz Kamiński. — »Lud« N. 89 nadany.

Zapłacili prenumeratę »Ludu« Panowie.

PO 21$000

Michał Stolarski, Franciszek Nowis, Józef Mrozowski, Ignacy Stramo,

PO 6 PEZOW

Polikarp Jaskółowski, Józef Raczkowski, Andrzej Czajkowski Stefan Dłutowski, Antoni Dłutowski, Antoni L...ski, Paweł Antoniuk.

ZŁOŻYLI NA »OŚWIATĘ« w kwietniu.

Jakob Mikosz 100$, Ignacy Kasprowicz 20$, Stanisław Tempski 20$, Barbara Kuk z Róży (Abranches) 18$, T-wo Kościuszki—Łączność i Zgoda (Kurytyba) 16$500, Roza Pauliny Połek (Abranches) 15$, Szymon Kulig 12$, Piotr Krzyżanowski 10$, Andrzej Szczypkowski 8$, Antoni Zarzkowski 6$, Józef Gębarowski 6$ Stanisław Filusk 6$.

Sekretarjat.

KURS PIENIĘDZY.

Dolar	6$460
Lira włoska	$240
Frank francuski	$192
Angielski funt szterling	32$000
Pez argentyński	2$892
Frank szwajcarski	1$237
Złoty polski	$975

Zarząd Towarzystwa Polskiego w São Paulo zaprasza niniejszem wszystkich członków Towarzystwa, NA WALNE NADZWYCZAJNE ZEBRANIE, które się odbędzie dnia 4-go lipca b. r. w celu wyboru nowego zarządu i omówienia projektu zreformowania statutów.

Z poważaniem, Sekretarz Towarzystwa
Tadeusz Troczyński.

POSZUKIWANIE.

Paweł Iwaniak zamieszkały w Milejowie (cukrownia) ziemia Lubelska, poszukuje swoich dzieci **Antoniego Rzepki i Zofji Wawrzyckiej**, wdowy, którzy przed 4 laty przebywali w Hervalsinho względnie w Prudentopolis. Poszukiwani lub ktoby wiedział miejsce ich pobytu zechce skomunikować się z Konsulatem R. P. w Kurytybie.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej — **Miszke.**

Maszyna do sprzedania.

Jest do sprzedania maszyna parowa z piecem.

Można oglądać i traktować u Józefa Krysiaka w São Matheus — Kolonja Cachoeira — Poczta São Matheus.

Plac na sprzedaż

W MIEŚCIE. Sprzeda się 1 lot ziemi 14 metrow frontu i 48 metrów długości. Plac jest położony na dobrym widoku; cena umiarkowana. — Informacji udziela się przy ulicy: **Rua Dezembargador Motta N 6 Mieczysław Lewandowski.**

Ziemia na sprzedaż.

36 alkrów pierwszorzędnej ziemi — w pobliżu Campo Largo.

Wiadomości udziela **Ksiądz Proboszcz w Campo Largo—Paraná**

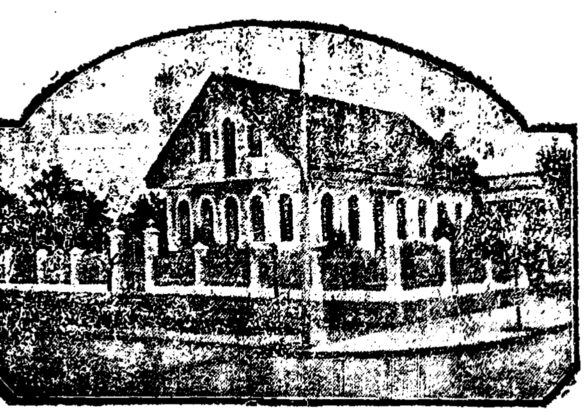

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują **NAWOZÓW CHEMICZNYCH.**

Dostarczamy **specjalnych mięszanin** gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurudzy i t d.

Dobre wyniki zapewnione.

Przy zakupnie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,

F H C

a znaną już w całej Brazylji.

FERNANDO HACKRADT & Cia, SATTIG LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

Dr. Zygmunt Gradowski

Adwokat.

Powrócił z Rio Negro do Kurytyby, gdzie założył Kancelarję adwokacką.

Zawiadamiam Kolonję Polską, że Szan. Rodacy mogą w każdej chwili znaleść poradę we wszelkich sprawach sądowych w mieszkaniu mojem:

Praça Ozorio N. 57 Kancelarja i mieszkanie.

1000

krzaków dwuletniego wina w trzech odmianach: Bergerek, Corosa, Tercy — mam do sprzedania. Mam także szczepione szlachetne drzewka owocowe, które na żądanie wysyłam.

Władysław Wierzyński — Vera Guarany. Cor. Paulo Frontim, Paraná.

— 148 —

Girardi nie spuścił oka z Wilsona.

— Panie pułkowniku — zwrócił się do niego — czy pan zna dom przy ulicy Madison Nr 101?

Pytanie to postawione było tak nagle, tak bezpośrednio, że pułkownik wypatrzał się na pytającego wielkiemi oczyma.

— Przy ulicy Madison Nr. 101? — spytał tenże zdumiony.

— Nie tu, tylko w Nowym Yorku.

— Ja całkiem nie znam New Yorku, panie hrabio — odpowiedział Wilson, zlekka wstrząsając głową — dopiero zamierzam zwiedzić teraz to miasto. Cóż to jest na tej ulicy Madison? Czy tam mieści się jakaś rzecz godna widzenia?

— Dla mnie — tak, panie pułkowniku, ponieważ ja w mojej podróży mam pewne cele na oku które są potrzebne do moich studjów. Skoro pan jeszcze nie byłeś w New Yorku nie wiesz za tem także, co nadało ulicy Madison jej smutną sławę?

— Muszę wyznać niestety, panie hrabio, że nic zgoła nie wiem o tej sławie.

— Pod numerem 101-ym na tej ulicy mieszkał milioner Smith, panie pułkowniku.

Wilson wzruszył ramionami.

— I jego nie znam także — oświadczył.

— Jakto, nie słyszałeś pan nigdy o posiadaczu wielkich warsztatów okrętowych, Smithie?

— A cóż to było z nim takiego?

— Został zamordowany przez swego własnego zięcia.

— Nic o całej tej sprawie nie słyszałem.

— A przecież mówiono podówczas o tem powszechnie, tę historję powtórzyły wszystkie gazety.

— Mnie nie zajmują takie sprawy i nie czytam w gazetach nigdy sprawozdań sądowych.

— Mnie zaś one zajmują wyłącznie.

— Szczególniejsza pasja uśmiechnął się Wilson lodowato.

— Dawniej i ja tak sądziłem Teraz inaczej. I wiesz pan, pułkowniku, ta sprawa zajęła mnie tak dalece, że w New Yorku z osobliwem zajęciem przypatrywałem się portretowi mordercy — Goulda, tego człowieka, który z chciwości zabił ojca własnej żony, wypadek, który w kołach towarzyskich tej miary jest niesłychanie rzadkim.

— A czy wolno mi spytać, co jest przyczyną że pan tego rodzaju przypadkom poświęca swoją uwagę?

— Przy wielkich zbrodniach, widzi pan, zawsze niemal w grze są nadzwyczajne zdolności, odrębność charakteru. A teraz przychodzę do punktu, który mnie skłonił zadawać panu właśnie moje pytania — mówił hrabia. — Jesteś pan bajecznie podobny do owego Goulda.

Wilson drgnął — zmierzył hrabiego piorunującem spojrzeniem.

— Jak mam rozumieć to i całe pańskie postępowanie, panie hrabio? — spytał groźnie.

— Ja pana uważam za owego Goulda, który właściwie nie nazywa się Gould ale Norden! — oświadczył Włoch bez ogródek.

Przez chwilę zdało się, że słowa te sprowadzą katastrofę, jakąś gwałtowną scenę, jakieś wyzwanie na pojedynek, bo to, co hrabia wymówił z żelaznym spokojem, to było więcej niż obrazą, było straszliwem oskarżeniem.

Ale stało się coś całkiem niespodziewanego.

Pułkownik, który w pierwszej chwili stał z płomiennemi oczyma jak do ostateczności rozdrażniony tygrys, który zamierza skoczyć na swego przeciwnika teraz uśmiechnął się.

— Panie — rzekł — lękam się narazić na śmieszność, gdybym chciał słowa pańskie brać na serjo, bo tego rodzaju słowa mogły wyjść tylko od głupca lub też skończonego już warjata. Zresztą powinieneś pan być rad, że tego rodzaju mniemanie mam o panu, bo gdybym chciał pociągnąć pana do odpowiedzialności za jego szaleństwo, to możesz być pewnym, że swoje słowa opłaciłbyś życiem.

Hrabia wobec tego pogardliwego wyrażenia pozostał tak samo spokojnym jak gdyby nikt nie był w stanie go obrazić.

Wyraz jego twarzy, jakby z bronzu ulanej, nie zmienił się ani trochę. Głos jego nawet nie zdradzał najmniejszego wzruszenia.

— Ta pańska odpowiedź nie daje mi żadnej pewności panie pułkowniku — odparł — a przecież sprawa tego osobliwszego podobieństwa musi koniecznie zostać wyjaśnioną. Dlatego też mojem zdaniem należałoby rozpytać o to władze tutejsze, ażeby one stwierdziły jak się ma rzecz z tem podobieństwem.

— 149 —

— O mój panie, ja z mojej strony uważam, że to jest zupełnie dostateczne, skoro zeznaję, że jestem pułkownikiem Wilson z New Orleanu. Co pan o tem myślisz, to dla mnie rzecz obojętna, bo również dobrze pan mógłbyś być podobnym do jakiego zbrodniarza i popaść w takie samo podejrzenie.

— Ja jednak nie mogę zadowolnić się pańskiem oświadczeniem — wymówił hrabia — dlatego też zechcesz pan, jeśli mi nie dasz poważnego poręczyciela jakiegoś, któryby stwierdził tożsamość pańskiej osoby — udać się ze mną do biura tutejszej policji, aby tam stwierdzono, jak to właściwie jest z tem osobliwszem podobieństwem.

Wciąż jeszcze uśmiechając się wzgardliwie, zwrócił Wilson szybko oczy ku grupie panów, stojących nieopodal.

— Żebym miał chodzić gdzieś z panem, tego chyba pan nie przypuszczasz — odpowiedział teraz — chyba że chodziłoby o odprowadzenie pana do domu warjatów.

W tej chwili właśnie wszedł Vanderbilt.

Senator Wood wyszedł na jego spotkanie.

— Wolę natomiast dać panu poręczyciela, który stwierdzi moją tożsamość — ciągnął Wilson dalej — a to takiego poręczyciela który panu z pewnością wystarczy panie hrabio. Dlatego też proszę zechciej mi towarzyszyć kilka kroków tylko. Czy znasz pana mister Vanderbilta?

— Sądzisz pan że on poręczy za pana?

— Tak jest, poręczy mój panie!

Hrabia zdawał się uważać to za rzecz niemożliwą.

Zbliżył się wraz z pułkownikiem do Wooda i Vanderbilta.

— Ten oto pan hrabia chce gwałtem wmówić we mnie, że nie jestem pułkownikiem Wilson, ale mordercą Gouldem i że z nim muszę udać się do sądu.

Niemal ze strachem i trwogą popatrzał Wood na cudzoziemca.

Vanderbilt jednak uśmiechnął się i wstrząsnął ze zdziwieniem głową.

— Na moje szczęście możesz pan, milordzie poświadczyć tożsamość mojej osoby — ciągnął Wilson dalej — pan hrabia bowiem inaczej mógłby mi swojem urojeniem sprawić sporo nieprzyjemności.

— Panowie znają tego pana, jako pułkownika Wilson? — spytał teraz hrabia.

— Bezwątpienia, panie hrabio, bezwątpienia! — oświadczył Vanderbilt. — Ja znałem już pana pułkownika w New Orleanie, kiedy tam byłem.

Stary senator zaniepokoił się bardzo.

— Mój kochany pułkowniku — rzekł cicho — co to ma wszystko znaczyć? Jestem w najwyższym stopniu zdumiony — przecież chyba skutkiem tego nie nastąpi jakaś scena?

— Nie lękaj się niczego panie senatorze — odpowiedział Wilson i dodał zcicha — ten Włoch to jakiś warjat!

— Czy wystarcza panu moje stwierdzenie panie hrabio? — spytał Vanderbilt. — Sądzę, że powinnoby panu wystarczyć, moje zeznanie bowiem, toć dowód dostateczny.

Hrabia skłonił się uprzejmie.

— Gdybyś to nie był pan, milordzie, przypuszczałbym, że to jakaś omyłka lub pomięszanie osób — odpowiedział — ale wobec takiego świadectwa muszę ustąpić!

Wilson uśmiechnął się szyderczo.

— Rzecz zdumiewająca — zauważył — pan hrabia wierzy! Tego nie byłbym nigdy przypuścił!

Vanderbilt przystąpił tu do Wilsona.

— Mój Boże — co to jest z tym hrabią zagranicznym? — spytał cicho.

— Nieprzyjemne! Nadzwyczaj nieprzyjemne! — szepnął Wood.

— Nie obawiajcie się panowie niczego — zapewniał pułkownik — z warjatem przecież się nikt strzelać nie będzie. Żal mi tylko biedaka.

Hrabia tymczasem zwrócił się do grupy nieopodal stojących panów i rozmawiał z nimi spokojnie, jak gdyby nic wcale nie wcale nie zaszło, o najobojętniejszych w świecie rzeczach.

Teraz pułkownik skorzystał z pierwszej zdarzonej sposobności, aby się od-